

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Staniewicz Witold: Zagadnienia osadnictwa na Pomorzu ze stanowiska
gospodarczego

Źródło:

Osadnictwo polskie na Pomorzu. Toruń, Kasa im. Mianowskiego -
Instytut Popierania Nauki, 1935, strony 15-25

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

WITOLD STANIEWICZ

ZAGADNIENIA OSADNICTWA NA POMORZU ZE STANOWISKA GOSPODARCZEGO

I. Drogi rozwoju rolnictwa na Pomorzu

Zjazd dzisiejszy poświęcony jest w pierwszym rzędzie oświeceniu stanu gospodarczego osadnictwa pomorskiego. Sądzę, że nie wywołam sprzeciwów, jeżeli stwierdzę, że pomyślność gospodarcza osadnictwa pomorskiego zależy przedewszystkiem od rozwoju i rozkwitu rolnictwa tej ziemi. To też zagadnieniem naczelnem dzisiejszego Zjazdu, któremu powinien on poświęcić największą uwagę, winno być zagadnienie dróg rozwoju rolnictwa na Pomorzu, w sposób niezmiernie ciekawy i głęboko potraktowany w referacie posła J. Poniatowskiego.

1. Zależność od całokształtu życia gospodarczego

Od czegoż więc rozwój rolnictwa na Pomorzu przedewszystkiem zależy. Nie będę tu się dłużej rozwodził nad dwoma podstawowymi zagadnieniami, od których należytego rozwiązania zależy rozwój całokształtu naszego życia gospodarczego.

A więc, zagadnienie obrotu pieniężnego oraz zagadnienie międzynarodowej wymiany gospodarczej. Powiem tylko, że deflacja, którą od szeregu lat konsekwentnie stosujemy, jest konieczną, nie powinna jednak być posuniętą ani o jeden krok dalej, niż tego wymaga ochrona stałości naszej waluty. Deflacja odbija się bowiem przedewszystkiem na poziomie cen rolniczych, które, pomimo nawet bardzo energicznej akcji rządu celem ich podniesienia, oraz walki o obniżkę cen wytworów przemysłu skartelizowanego, zawsze będą kształtowały się niepomyślnie dla rolnictwa — tworząc zagadnienie t. zw. nożyc.

W wyniku więc cały ciężar deflacji spada przede wszystkim na rolnictwo, ciężkiej sytuacji którego można dopomóc wówczas niemal jedynie przez posunięcia oddłużeniowe, oraz tylko w pewnym stopniu przez politykę cen. Z tego wypływa wniosek, że rolnictwo, bardziej niż to czyni obecnie, winno się interesować polityką Banku Polskiego oraz wszystkimi elementami, na których ta polityka się opiera. Rolnictwo Pomorza związane jest z zagadnieniem deflacji nie tylko przez poziom cen, ale i przez zagadnienia budżetowe. Od budżetu państwowego bowiem zależą inwestycje ogólnopństwowe, dokonywane na terenie Pomorza: port w Gdyni i kolej Śląsk—Bałtyk.

2. Międzynarodowa wymiana gospodarcza

Drugim zagadnieniem ogólnem jest rozwój międzynarodowej wymiany gospodarczej, której służy nasza polityka handlowa. Zaznaczyć tu pragnę, że na potencjał zagranicznej wymiany towarowej wpływają dwa czynniki: sprężysty i gospodarczo uzasadniony eksport, będący wyrazem realnej aktywności gospodarstwa, oraz racjonalnie zmontowany import, jako wyraz jego słusznych potrzeb i zdrowych procesów wewnętrznych. Obydwa bowiem te czynniki uzupełniają się ze sobą konstruktywnie i zwłaszcza dzisiaj, w dobie różnych ograniczeń, rozwój wymiany międzynarodowej jest możliwy tylko w miarę równomiernego rozwoju obu tych czynników.

Niestety, istnieją dziś w Polsce poważne dysproporcje w tej dziedzinie. Podczas gdy zagadnienie eksportu zostało już należycie rozwiązane, import błąka się wciąż jeszcze po manowcach wybujałego indywidualizmu, z wielką szkodą dla całokształtu życia gospodarczego wogóle, a rolnictwa w szczególności.

To też jednym z najważniejszych zagadnień doby współczesnej jest zrjonalizowanie i uporządkowanie importu oraz uzgodnienie go z gospodarczą racją stanu Polski współczesnej. Jest to jeden z najważniejszych postulatów polskiego rolnictwa, które z niecierpliwością oczekuje powołania do życia Instytutu Handlu Zagranicznego, któryby objął wszystkie agendy dotyczące wymiany towarowej Polski z zagranicą.

Stąd płynie drugi wniosek, że rolnictwo winno się żywiej niż obecnie zajmować naszą polityką handlową. Że tak dziś nie jest, dowodzi chociażby i to, że (o ile się nie mylę) ani poszczególne organizacje rolnicze, ani Związek Izby i Organizacji Rolniczych nie biorą czynniejszego udziału w pracach Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, a przecież od kompensacji zależy dziś przede wszystkim eksport, gdyż eksportować może dziś niemal wyłącznie ten, kto jednocześnie jest importerem.

Sądzę, że Pomorze, jako ziemia, która łącząc nas z morzem jest naszą bramą w świat, powinno być najbardziej zainteresowane w rozwoju handlu zagranicznego, zwłaszcza rolniczego. To też rolnictwo pomorskie winno przede wszystkim domagać się szybkiej realizacji zamierzeń rządu w dziedzinie powołania do życia Instytutu Handlu Zagranicznego, którego oddział musi koniecznie powstać w Gdyni.

3. Zbyt produktów rolnych

Teraz przechodzimy do zagadnień bardziej szczegółowych, związanych bezpośrednio z samem Pomorzem. Już rzut oka na mapę uczy, iż zbyt produktów rolnych Pomorza jest bardziej niż w jakiegokolwiek innej części kraju związany z eksportem zagranicę. To też produkcja rolna tej dzielnicy winna być przede wszystkim przystosowana do potrzeb i możliwości naszego eksportu, o czym będę mówił dalej. Tutaj pragnę nadmienić tylko, że rolnictwo pomorskie ma i inne możliwości, których w żadnym wypadku zaniedbywać nie należy; wspomnę tu o nich pokrótce.

A więc Gdynia, coraz lepiej się rozwijająca, a przede wszystkim wybrzeże morskie, które co roku w przeciągu letnich miesięcy zaludnia się tysiącami wycieczkowiczów i kuracjuszy, szukających wrażeń i wypoczynku nad polskim morzem. Zbadanie konsumpcji zarówno Gdyni, jak i wybrzeża i przystosowanie do jej potrzeb rolnictwa pobliskich powiatów jest zagadnieniem bardzo ważnem, którego lekceważyć i niedoceniać nie należy, gdyż o ile rolnictwo pomorskie nie sprostą tym zadaniom, to zostanie zastąpione w najlepszym razie przez rolnictwo innych dzielnic, w najgorszym zaś przez import z zewnątrz. Sądzę, że związane jest z tem ściśle zagadnienie sadownictwa i warzywnictwa, dotąd na Pomorzu zaniedbane i niedoceniane. Że pewien postęp daje się dziś odczuć, widzimy to z ciekawej monografii prof. Z. Ludkiewicza o wsiach holenderskich na nizinie sartawicko-nowskiej, które produkują warzywa na zbyt do Gdyni.

A dalej zagadnienie gdańskie. Przecież w najbliższym sąsiedztwie Pomorza leży złączony z niem tysiącami węzłów Gdańsk. Jest to przecież niezmiernie pojemny rynek zbytu dla płodów rolnych. Powstaje pytanie, czy jest on należycie zbadany? Czy znamy dokładnie jego pojemność, czy wiemy gdzie i w jaki sposób pokrywa swe zapotrzebowanie.

Niestety, odpowiedź wypaść musi przecząca. Wogóle należy zaznaczyć, że gospodarcza rola Gdańska w życiu Polski współczesnej jest niedostatecznie oświetlona. Brak wyczerpującej, wszechstronnej monografii w tej materji dotkliwie się daje odczuwać. A przecież dokładna znajomość życia gospodarczego

powojennego Gdańska posiada pierwszorzędne praktyczne znaczenie, — że tylko wspomnę chociażby o ostatnio zawartych umowach polsko-gdańskich, a przede wszystkim o układzie o obrocie towarowym rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa. Układ ten ma szczególnie duże znaczenie dla rolnictwa pomorskiego, gdyż normuje wywóz artykułów rolniczych na rynek gdański i to po cenach dosyć wysokich.

Przecież gdybyśmy dokładnie znali zapotrzebowanie Gdańska na różne produkty rolne i hodowlane oraz źródła, z których zapotrzebowanie to jest pokrywane, to o ileż łatwiejszą byłaby wówczas walka o kontyngenty, tem bardziej, że do układów wprowadzone zostały ogólne klauzule, na zasadzie których Gdańsk zobowiązał się do pokrywania całego zapotrzebowania w zakresie artykułów rolniczych w Polsce, naturalnie o ile Polska artykuły te produkuje i może je dostarczać.

To też znajomość rynku gdańskiego dla płodów rolnych staje się niezmiernie ważną i prace naukowe nad jego zbadaniem winny być niezwłocznie rozpoczęte. Gdyby inicjatywę w tym kierunku podjął w porozumieniu z Pomorską Izbą Rolniczą i katedrą ekonomji rolnej Uniwersytetu Poznańskiego — Instytut Bałtycki — zasłużyłby się bardzo rolnictwu pomorskiemu.

4. Dostosowanie rolnictwa do zadań eksportowych

A teraz wracam do zagadnienia, poruszonego już poprzednio: zagadnienia przystosowania rolnictwa pomorskiego do celów eksportowych. Na wstępie zaraz pragnę stwierdzić, że eksport rolniczy dzisiaj, przynajmniej w pewnych działach, wymaga znacznych ofiar i poświęceń. — Nie można wymagać, by ofiary te ponosiło całkowicie rolnictwo pomorskie. Powinny je ponosić zarówno skarb państwa, jak i rolnictwo innych dzielnic w dobrze zrozumianym własnym interesie, by usuwać pomorskie artykuły rolne i hodowlane z rynku wewnętrznego, zapewniając ten ostatni dla innych dzielnic, mniej pomyślnie pod względem eksportu położonych.

Jeżeli chodzi o kierunek ewolucji, którym winno zdążać rolnictwo pomorskie, to najzupełniej podzielam poglądy wypowiedziane w referacie p. J. Poniańskiego. Produkcja eksportowego jęczmienia browarnego na żyznych glebach środkowej części Pomorza winna stać się głównym wysiłkiem rolnictwa pomorskiego. Ogromnie ułatwi eksport jęczmienia browarnego budowa elewatora zbożowego w Gdyni, który winien być odpowiednio do tego przystosowany.

Przyszłość ma również, pomimo wszystko, eksport cukru, wobec istnienia na Pomorzu największych i najtaniej produkujących cukrowni w Chełmży i Pelplinie. Nawiasem do-

dam, że rolnictwo pomorskie zainteresowane jest bardzo w należytem rozwiązaniu całokształtu zagadnienia cukrowego, rewizja dotychczasowej polityki w tej dziedzinie jest przeto rzeczą niezmiernie pilną i aktualną.

Sądzę jednak, że ewolucja eksportu rolnego na Pomorzu iść raczej winna w kierunku eksportu hodowlanego. Istnienie chłodni w Gdyni winno tę ewolucję umożliwić i popierać. Wydaje się, iż przede wszystkim rozwój eksportu masła i bekonów posiada dużą przyszłość na Pomorzu. Trzeba tylko zracjonalizować, uzupełnić istniejącą już sieć mleczarni i bekoniarni, podnieść ich sprawność techniczną, związać je z chłodnią w Gdyni, oraz usprawnić i rozbudować istniejącą organizację spółdzielczą, rozwiązując zagadnienia techniczne, personalne i finansowe, a sprawa eksportu, nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, może rokować dobre wyniki, zwłaszcza o ile zdołamy jeszcze podnieść i tak już dosyć wysoką jakość masła i bekonów pomorskich. Sprawie spółdzielczości poświęcony jest referat pp. Hulewicz i Mantheya.

Winno tylko rolnictwo pomorskie żywiej się interesować zarówno pracą w chłodni w Gdyni, jak i działalnością związku bekonowego, oraz centralnych spółdzielczych organizacyj mleczarskich, których zespolenie i skoordynowanie w dziedzinie eksportu może rozwiązać niejedną trudność. Pamiętajmy, że w roku 1932, gdy nasz eksport masła załamał się katastrofalnie, sąsiednia Litwa zwiększyła go dość wydatnie.

Wreszcie dodam, że rolnictwo pomorskie winno się zająć zagadnieniem zaprowiantowania statków morskich w Gdańsku i Gdyni, oraz domagać się otworzenia przez Związek bekonowy wędzarni w Gdyni, któraby umożliwiła bezpośredni eksport bekonów na inne, niż rynek angielski, rynki zbytu. Rolnictwo pomorskie winno również ująć w swe ręce inicjatywę w kierunku porozumień międzynarodowych w handlu masłem i bekonami na wzór zawartego porozumienia zbożowego — polsko-niemiecko-sowieckiego.

Poruszyłem tu pobieżnie najważniejsze zagadnienia, dotyczące rozwoju rolnictwa pomorskiego, które powinny być poruszone w dyskusji, by w jej wyniku sprecyzować i wysunąć wnioski konkretne.

II. Potrzeby osadnictwa na Pomorzu

A teraz przystąpić pragnę do omówienia drugiego zasadniczego zagadnienia mego referatu — czy osadnictwo na Pomorzu winno być dalej prowadzone i w jakim zakresie?

Zanim jednak dam odpowiedź na pytanie powyższe, pragnę chociaż w pobieżnym skrócie zastanowić się nad rolą, jaka przypadała przed wojną Pomorzu w państwie niemieckiem oraz przypada obecnie w odrodzonej Polsce.

1. Dawna pozycja Pomorza w państwie niemieckiem

Militarne Niemcy musiały dbać przed wojną o samowystarczalność aprowizacyjną na wypadek wojny i okrażeń. To też rolę śpichrzów zbożowych przeznaczały swym nieuprzemysłowionym prowincjom, położonym na wschód od Łaby, a więc i Pomorzu; tem bardziej, że od sąsiada wschodniego nie groziła im inwazja militarna, gdyż Rosja cały swój plan strategiczny opierała na defenzywie. Inwazja rosyjska w sierpniu 1914 do Prus Wschodnich była tylko epizodem całkiem nieprzygotowanym, a podjętym dla ratowania Francji, który został szybko zlikwidowany. W tych warunkach rząd pruski, popierając produkcję zbożową, popierał i te gospodarstwa rolne, które wykazują największą produkcję rynkową zbóż, a więc duże gospodarstwa folwarczne. Z drugiej strony względy demograficzne sprzyjały również utrzymaniu przy życiu dużych gospodarstw, gdyż nadwyżka ludności wiejskiej znajdowała łatwy odpływ do miast, a przedewszystkiem do wspaniale rozwijającego się przemysłu na Zachodzie Niemiec oraz na Śląsku. Brak zaś rąk roboczych w rolnictwie łatwo dawał się zastąpić polskimi sezonowymi robotnikami, sprowadzanymi w dużych ilościach z Kongresówki i Małopolski. Nie było więc na wsi niemieckiej napięcia socjalnego.

Względy polityczne również nakazywały utrzymanie ziemi w rękach większej własności, od której łatwiej ją było nabyć chociażby w drodze wywłaszczenia dla celów kolonizacyjnych, niż od polskiej własności włościańskiej. Rząd zaś pruski już od r. 1887 prowadził w celu zniemczenia tych ziem intensywną

akcję kolonizacyjną, przyczem napotykał na trudności nietylko w uzyskaniu ziemi, ale i w wyszukaniu kandydatów na osadników spośród miejscowych Niemców. To też zmuszony był stale do sprowadzania ich z zachodnich dzielnic, co związane było z dużymi trudnościami i kosztami; ze względów powyższych proces kolonizacyjny mógł być prowadzony tylko stopniowo w ograniczonym dosyć zakresie.

2. Zadanie Pomorza w państwie polskiem

Rola Pomorza w nowopowstałym państwie polskiem zmieniła się całkowicie. Pomorze przestało być nieodzownym śpichrzem zbożowym. Zarówno ze względów gospodarczych, jak i strategicznych odpadła więc racja utrzymywania większych gospodarstw jako warsztatów produkcji zbożowej. Natomiast zwiększyła się niesłychanie rola tej ziemi w eksporcie i to, jak mówiłem wyżej, — w eksporcie przedewszystkiem hodowlanym. Produkcja hodowlana związana jest przeważnie ze średnią i drobną własnością ziemską, który to rozwój własności sprzyja rozwojowi produkcji zwierzęcej. Względy więc gospodarcze przemawiają dziś raczej za tym rodzajem własności.

Zmieniły się również warunki demograficzne. Ustała dziś możność odpływu ludności Pomorza do przemysłu niemieckiego, jak ustały również inne możliwości emigracyjne (odpływ do miast i zagranicę). Wzmogło to niewątpliwie pewne napięcie socjalne na wsi pomorskiej i dążenie drobnej własności rolnej do zdobycia ziemi i warsztatów pracy dla swego przyrostu naturalnego, zwłaszcza że na Pomorzu zwyczajnie niepodzielności gospodarstw i wyposażanie dzieci są silnie zakorzenione. O braku więc dzisiaj kandydatów na osadników, i to miejscowych, nie może być na Pomorzu mowy, tem bardziej, że w innych dzielnicach Polski istnieje silne napięcie agrarno-socjalne, które będzie zmuszone szukać ujścia w dzielnicach, jak Pomorze, o słabym napięciu.

Zmieniły się wreszcie warunki polityczne. Rząd polski nie potrzebuje się obawiać w razie parcelacji przejścia ziemi w ręce dla państwowości polskiej nieprzychylne. Przeciwnie, parcelacja będzie tu tylko wyrównaniem krzywdy chłopu polskiego, zarówno z okresu uwłaszczenia, jak i okresu działalności Komisji Kolonizacyjnej.

3. Konieczność intensywnej akcji osadniczej

W chwili więc obecnej zagadnienie parcelacji i osadnictwa na Pomorzu uzasadnione jest zarówno względami gospodarczymi i demograficznymi, jak socjalnymi i politycznymi, tem bardziej,

że naturalna ewolucja zmierza w tym samym kierunku, zarówno w sąsiednich Prusach Wschodnich, jak i w Pruskim Pomorzu. Wzmocniana jest ona tam świadomą polityką rządów narodowo-socjalistycznych, z talentem prowadzoną przez ministra Darré; interesujące niezmiernie dane zawiera w tym względzie wydana przez Instytut Bałtycki z okazji Zjazdu ciekawa praca p. A. Münnicha p. t. „Osadnictwo niemieckie w Prusach Wschodnich“.

Sprawie uzasadnienia konieczności podjęcia intensywnej akcji osadniczej na Pomorzu poświęcony jest ciekawy referat inż. F. Dziedzica p. t. „Uwagi o współczesnem osadnictwie na Pomorzu“. Naogół zgadzam się z tezami referatu, pragnę tylko podkreślić, iż zdaniem mojem Autor niedostatecznie podkreśla rolę większej własności ziemskiej jako środowiska, z którego wychodzą talenty polityczne, militarne i gospodarcze, odgrywające dużą rolę w kierownictwie nawa państwową. Przecież warstwa junkrów pruskich dlatego odegrała tak ważną rolę w kształtowaniu się ustroju rolnego Prus i Niemiec przedwojennych, że z łona tej warstwy wyszli najwięksi mężowie stanu i wodzowie armji niemieckiej, śmiało bowiem można powiedzieć, że przedwojenne Niemcy są dziełem tej warstwy społecznej.

Losy i znaczenie warstwy ziemiańskiej w Polsce, a więc i na Pomorzu, zależą w dużym stopniu od tego, jaką rolę odegrywać będzie ta warstwa w pracy państwowo-twórczej. Że posiada ona, jeśli chodzi o niektóre rody polskie, duże zasługi w przeszłości, wynika z ciekawej pracy dr. K. Jeżowej: „Der Grundbesitz in Weichselpommern“, jak również warstwa ta ponosi odpowiedzialność za straty w polskim stanie posiadania na Pomorzu. Dalszą więc swą rację bytu warstwa ta może opierać wyłącznie na zasługach wobec państwa polskiego w przeszłości, a zwłaszcza w teraźniejszości i przyszłości. To też już zgóry można powiedzieć, że posiadłości części tej warstwy, pozostające w rękach niemieckich, nie mogących się przystosować do nowej roli, ulec będą musiały likwidacji, która powinna nastąpić możliwie bezboleśnie i w drodze gospodarczej ewolucji.

Dla uniknięcia nieporozumienia pragnę zaznaczyć, że część własności niemieckiej może państwowo się zasymilować i spełniać wysoce pożyteczną rolę łącznika pomiędzy Polską a państwem niemieckiem, która to rola była udziałem baronów nadbałtyckich w Rosji przedwojennej. Część jednak będzie musiała ulec likwidacji. Przyczem przymus winien być stosowany tylko tam, gdzie napotka na akcję zzewnątrz, prowadzoną w imię obcej i wrogiej Polsce racji stanu. Godność państwa bowiem wymaga, że akcja taka nie może być w granicach suwerennego państwa tolerowana i wszelkie próby ingerowania w nasze wewnętrzne stosunki winny być niezwłocznie likwidowane i na przyszłość uniemożliwione.

4. Zagadnienie techniki osadnictwa

Pozostaje do omówienia jeszcze trzecie zagadnienie — zagadnienie techniki osadnictwa oraz dalszej nad nim opieki. Zagadnieniom tym poświęcone są trzy referaty: pp. Antoniewskiego, Brody i Bronikowskiego. Zagadnieniom tym służą również artykuły pp. Curzytka i Dziedzica, ogłoszone w „Kłosach” a wydane w postaci oddzielnej odbitki, poświęconej uczestnikom Zjazdu przez Pomorską Izbę Rolniczą.

Wiele odpowiedzi na pytania związane z temi zagadnieniami znajdujemy również w pracy prof. Schramma o osadnictwie w woj. poznańskim i pomorskim.

Tutaj należy się przede wszystkim zapoznać z sytuacją zarówno gospodarstw drobnych na Pomorzu wogóle, jak i osadniczych w szczególności. Sądzę, że sprawa ta została już dzisiaj należycie wyjaśniona. W sytuacji tych gospodarstw orientujemy się dzisiaj nienajgorzej. Widzimy właśnie z referatu p. Brody, że wykazują one dużo odporności w walce z kryzysem, a ostatnie posunięcia w dziedzinie oddłużeniowej wzmocnią je jeszcze bardziej, a przede wszystkim zdejmą ciężar niepomiernej z gospodarstw osadniczych i spowodują, że los tych ostatnich przestanie być przykładem odstrasającym innych od parcelacji i przede wszystkim usunie tę najważniejszą dzisiaj przeszkodę do dalszego osadnictwa.

Skoro zaś mamy nadzieję, że osadnictwo na Pomorzu ruszy na nowo z martwego punktu, to powstaje dalsze zagadnienie, gdzie szukać należy nowych osadników, czy tylko na miejscu, czy też i w innych dzielnicach i w jakich? Z jakich warstw wiejskich winni się oni rekrutować, by nie popełniać dalszych błędów? — Sądzę, że około tych dwóch pytań winna się potoczyć żywa dyskusja.

5. Selekcja kandydatów na osadników

Pragnę dodać, że osobiście nie podzielam dosyć powszechnego poglądu, jakoby nie należało brać kandydatów na osadników spośród miejscowej służby folwarcznej, dla rzekomej jej niesamodzielności gospodarczej. Usunięcie jej całkowicie od osadnictwa uważałbym za duży błąd polityczny i za trzecią niesprawiedliwość dziejową, jaka spotkałaby tę warstwę. Pierwszej doznała ona przy uwłaszczeniu, gdy pozbawiono jej przeważnie ziemi, drugiej przy akcji Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, gdy uniemożliwiono jej nabycie ziemi. Wreszcie trzecią krzywdą byłoby usunięcie jej od parcelacji obecnie z jednoczesnem pozbawieniem warsztatu pracy i zwłaszcza wobec trudności zdobycia go w innem miejscu.

Natomiast sędzę, że nie usuwając tej warstwy od udziału w parcelacji, nie należałoby utrudniać zbytlikwidacji jednostek, które po otrzymaniu ziemi okazałyby się gospodarczo nieudolnymi. Jak również zgóry należy ułatwiać przejście jednostek niezamożnych, a pozbawionych samodzielności gospodarczej, do innych zawodów. Zresztą życie dokonywuje tej selekcji i dzisiaj, że tylko wspomnę o instytucji małżeństwa, która przez ożenki wprowadza do gospodarstw osadniczych elementy bardziej gospodarczo zasobne oraz twórcze i samodzielne.

Pewne rozwiązanie powyższego zagadnienia widzieć można również w tworzeniu gospodarstw robotniczych i rzemieślniczych. Wielkość gospodarstwa osadniczego byłaby wówczas do pewnego stopnia funkcją dzielności gospodarczej oraz posiadanych zasobów materialnych kandydatów na osady.

Jeżeli jednak skłonny jestem nie wykluczać warstwy robotniczej z osadnictwa na Pomorzu, to tem większy kładę nacisk na pomoc przy zorganizowaniu osady i opiekę nad gospodarstwami osadniczymi.

Pod tym względem spotykamy się z dwiema trudnościami, gdyż sami jeszcze niebardzo umiemy organizować gospodarstwa włościńskie. To też z radością stwierdzić musimy duży postęp w tej dziedzinie w przeciągu ostatnich paru lat. Sędzę, że referat dr. Antoniewskiego o opłacalności kierunków inż. Dziedzica o rejonach, jak również zamierzone obecnie przez Wydział Ekonomiki R. D. G. W. ogłoszenie indywidualnych wyników rachunkowych gospodarstw włościńskich w opracowaniu p. Curzytka pozwolą na metodyczny opis najlepszych gospodarstw, które wykazują największy współczynnik opłacalności oraz dadzą odpowiedź na pytanie, jaki kierunek gospodarczy i systemy polowe winny być stosowane w danym rejonie i danych stosunkach gospodarczych, w zależności przytem od składu osobowego rodziny włościńskiej i możliwości psychicznych i finansowych jej kierownika.

Wreszcie referat dr. Bronikowskiego o dostarcza materiału do dyskusji przy omówieniu warunków dalszego postępu rolniczego osadnictwa na Pomorzu, dyskusji, która niewątpliwie wniesie wiele nowych i cennych momentów.

To mniej więcej wszystko, na co chciałem zwrócić uwagę w mym referacie. Niestety brak czasu uniemożliwił mi głębsze potraktowanie wielu zagadnień. Sędzę, że uczynią to uczestnicy dyskusji.

6. Potrzeba przodowników a kwestja Wyższej Uczelni na Pomorzu

Nie mogę jednak zakończyć go bez zwrócenia uwagi na jedną okoliczność. Oto — niewielki udział rodowitych Pomorzan

pośród prelegentów Zjazdu. Jest to wyrazem pewnych braków, które istnieją w strukturze Pomorza, a na które zwraca uwagę w swej ostatniej monografji prof. L u d k i e w i c z. Brak jest na Pomorzu pracowników naukowych i przodowników społecznych, pomimo niewątpliwie wyższego poziomu życia ponad przeciętny poziom polski — i to we wszystkich jego dziedzinach. Brakowi temu należy zapobiec przez odpowiednią organizację i nastawienie całego szkolnictwa pomorskiego niższego i średniego, a szczególnie przez odpowiednią politykę stypendyj pomorskich na wyższych uczelniach, co winno umożliwić wykształcenie właśnie takich przodowników.

Wydaje mi się jednak, że Pomorze nie powinno być pozbawione chociażby jednej wyższej uczelni, któraby była ośrodkiem twórczej myśli naukowej. Nie przesądzam czy taka uczelnia ma powstać w Gdyni, jako wyższa Akademia Handlu Zagranicznego, co osobiście ze względu na bliskość Gdańska wydaje mi się najbardziej wskazanem, czy też jako innego typu Szkoła Wyższa w Toruniu — jasnem jest wszakże dla mnie, że wyższa uczelnia winna powstać na Pomorzu, żeby przygotować twórczych ludzi do podjęcia i rozwiązania tych zadań, o których była mowa w referacie niniejszym.
